Nr. 128. Czwartek, 7 Czerwca 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **10**. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	**ćwierćrocznie**	9 K	**rocznie**	28 K	**ćwierćrocznie**	7·— K
półrocznie	18 K	**miesięcznie**	3 K	**półrocznie**	14 K	**miesięcznie**	2·40 K

W Niemczech **3** K **20** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **4** K **60** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1** K **50** h., drudzy **60** h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8** K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26** hal.

Tabelaryczne i liczbowe po **30** hal., nadesłane po **60** hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60** hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 27 maja b. r. nadać najmiłościwiej podporucznikowi Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyksięciu Leopoldowi, w uznaniu wybitnie walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem pismem Odręcznem z dnia 28 maja b. r. nadać najmiłościwiej członkowi Izby panów Rady państwa, właścicielowi dóbr ziemskich Janowi ze Stadnik hr. Stadnickiemu w Wielkiej Wsi, właścicielowi dóbr ziemskich Pawłowi ks. Sapieże w Rawie Ruskiej, posłowi do Rady państwa, zwyczajnemu profesorowi Uniwersytetu dr. Władysławowi Jaworskiemu w Krakowie i właścicielowi dóbr ziemskich Juliuszowi hr. Bielskiemu w Rychcicach godność tajnych radców z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 10 maja b. r. nadać najmiłościwiej krzyż wojenny za zasługi cywilne IV. klasy: rębaczowi w Wieliczce Stanisławowi Kasprzyckiemu; egzekutorowi podatkowemu w Olesku Janowi Kłaczyńskiemu; sztygarowi w Wieliczce Edwardowi Kolasie; respicyentowi straży skarbowej w Rohatynie Jakóbowi Koryźnie; starszemu oficyantowi kancelaryjnemu w Gorlicach Stanisławowi Kozłowskiemu; respicyentowi straży skarbowej w Rzeszowie Jakóbowi Kryłowskiemu; woźnemu galicyjskiej prokuratoryi skarbu Dymitrowi Łączyńskiemu; werkmistrzowi w fabryce tytoniu w Krakowie Franciszkowi Łapce; przodownikowi cieśli górniczemu w Wieliczce Janowi Michalikowi 3; woźnemu galicyjskiej prokuratoryi skarbu Rochowi Młotkowskiemu; starszemu oficyantowi kancelaryjnemu w Uhnowie Aloizemu Mossetigowi; woźnemu w Ministerstwie skarbu Franciszkowi Niemczanowskiemu; oficyantowi kancelaryjnemu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu Adolfowi Ochmannowi; starszemu strażnikowi skarbowemu w Chodorowie Janowi Ostrowskiemu (starszemu); egzekutorowi podatkowemu w Białej Mieczysławowi Pacześniowskiemu; respicyentowi straży skarbowej w Rawie Ruskiej Antoniemu Pelczarskiemu; rębaczowi w Bochni Janowi Rajcy; starszemu sztygarowi w Wieliczce Janowi Rzepeckiemu; majstrowi kowalskiemu w Delatynie Stanisławowi Schowankowi; oficyantowi kancelaryjnemu galicyjskiej prokuratoryi skarbu Kazimierzowi Siecińskiemu; rębaczowi w Wieliczce Janowi Stańczewskiemu; respicyentowi straży skarbowej galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu Mikołajowi Strasserowi; stolarzowi w fabryce tytoniu w Krakowie Walentemu Tabisowi; respicyentowi straży skarbowej bukowińskiej dyrekcyi skarbowej Janowi Tomaszewskiemu; werkmistrzowi stolarskiemu w fabryce tytoniu w Krakowie Michałowi Tomiakowi; woźnemu we Lwowie Hipolitowi Zajączyńskiemu; oraz respicyentowi straży skarbowej w Sołotwinie Kazimierzowi Żurowskiemu.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował asystentów bibliotecznych Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Jana Nowaka i dra Bronisława Pawłowskiego, bibliotekarzami II. klasy.

Szef Rządu krajowego dla Bośnii i Hercegowiny zamianował oficyała rachunkowego w departamencie rachunkowym Rządu krajowego w Sarajewie, Maksymiliana Czerniawskiego, rewidentem rachunkowym.

Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował adjunkta, Jakóba Eisnera, pecztmistrzem w Nawaryi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie Najwyższego upoważnienia zatwierdziło w porozumieniu z Ministerstwem skarbu i Ministerstwem sprawiedliwości zmianę statutów, dokonaną na podstawie uchwał walnego zgromadzenia akcyonaryuszów „Ziemskiego Banku hipotecznego, Towarzystwa akcyjnego we Lwowie“ z dnia 4 kwietnia 1916, względnie 24 kwietnia 1917.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 6 czerwca 1917.

Najj. Państwo w Karyntyi i Przedarulanii.

Z Villach telegrafują:

Najj. Państwo w powrocie z frontu nad Isonzem przybyli tu wczoraj rano. Monarcha przedewszystkiem w towarzystwie marszałka polnego Najd. Arcyksięcia Eugeniusza i komendanta armii pojechał w dolinę wurceńskiej Sawy, gdzie odbył inspekcyę wojsk i deputacyj wojskowych. Dłuższą wizytę złożył Najj. Pan miastu Tarvis, w którego pobliżu były ustawione deputacye różnych wojsk walczących na froncie karynckim. Jak zawsze, Monarcha przemówił do wszystkich udekorowanych oficerów i żołnierzy i niektórym nadał odznaczenia.

Następnie pojechał przez dolinę Gailitz, gdzie Najj. Pani, która do tej pory zwiedzała szpitale polowe, przyłączyła się do dalszej podróży.

Wszędzie ludność zbierała się tłumnie, aby oddać hołd Najj. Państwu. Po dłuższym pobycie w Hermagor Najj. Pan z Małżonką przejechali przez odświętnie przystrojone miejscowości i potężne łuki tryumfalne do starodawnego miasta górniczego Bleiberg.

Urządzono tam bramy tryumfalne, a górnicy w swych strojach historycznych oczekiwali przybycia obojga Najj. Państwa. Orkiestra kopalniana odegrała „Hymn ludów“. Najj. Pan w bardzo ciepłych słowach wspomniał o ofiarnej zawsze pracy górników. Wśród hucznych okrzyków „Szczęść Boże“ opuścili Najj. Państwo tę miejscowość.

Następnie Najj. Państwo przez Mittewald wrócili do Villach, gdzie w pośród ludności, która urządziła owacye, udali się na dworzec i po serdecznem pożegnaniu się z marszałkiem polnym Najd. Acyksięciem Eugeniuszem, generałem piechoty Najd. Arcyksięciem Piotrem Ferdynandem, komendantem armii, prezydentem kraju i innymi dostojnikami, wśród gromkich okrzyków publiczności odjechali.

Zakończeniem kilkudniowej podróży obojga Najj. Państwa były odwiedziny w Przedarulanii. Monarcha znający tak dobrze obie połowy Monarchii, nigdy jeszcze nie był w Przedarulanii i dawno już wyraził życzenie zwiedzenia tego kraju. Najj. Państwo bawili w Feldkirch, Dornbirn i Bregencyi. W Feldkirch zwiedzili znany zakład OO. Jezuitów Stella Matutina, gdzie imieniem wychowanków powitali Ich Synowie Najd. Arcyksięcia Franciszka Salwatora i ks. Ludwik Parmy.

Rada Państwa.

Izba posłów po przedstawieniu się nowego Kierownika Ministerstwa handlu Seidlera rozpoczęła wczoraj — jak już donieśliśmy — obrady nad reformą regulaminu.

---

26)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

VII.

Pasowanie na wielkiego człowieka.

(Ciąg dalszy).

Wśród wielu wieszających się go ludzi nie zabrakło posła do parlamentu i adwokata pana Zygmunta Ciołeckiego, polującego na wielkie sprawy sądowe. Każdy książę, hrabia i milioner przejmował tego obywatela tak ogromnym szacunkiem, że nie mógł nie łasić się do niego. Chociaż z dobrej pochodził rodziny padał po prostu jak płaz w proch przed tytułem i fortuną i odznaczał się niesłychaną służalczością. Wygadany a płytki, gładki jak rękawiczka a pusty jak bańka mydlana, ślizgał się wężowo po powierzchni życia, łowiąc złoto w mętnych wodach, nawet w buduarach majętnych dam, i próżniacząc o ile możności...

Gdy zjawił się w mieście p. Wierzejski, Klitowicz uznał, że nadszedł moment do przyjęcia w wielkim stylu. Rozesłał zaproszenia na kolacyę, do której zasiąść mieli prócz tych „przyjaciół“ ordynat Maniecki, hr. Brochwicz-Łuczewski, Kazicki, Gawrocki, kilku notabli miejskich i graczów.

Wieczór zapowiadał się prześwietnie. Głośno o nim było już kilka dni przedtem. Pan Gustaw umiał się o to postarać. Na skrupulatnie ułożonej liście zaproszeń zwracały uwagę jedynie nazwiska: Dolińskiego i Golisza i mogły wymagać komentarzy uniewinniających, ale pan Gustaw trzymał bladego młodzieńca przy swym boku z przyczyn sobie tylko znanych a Golisz tytułem kuzynostwa miał z góry wstęp na wszystkie przyjęcia. Zresztą pospołu z Roverettim przypadała mu funkcya pomocnika gospodarza domu.

Włoch przyjmował świetności domu Klitowicza jako coś co rozumie się samo przez się i tą metodą reklamował poczynania pana Gustawa znakomicie. A posiadał już liczne stosunki towarzyskie, uchodząc za człowieka dystyngowanego i „głęboko wierzącego“ był arcypożądanym gościem u starszych, zamożnych pań poznańskich, zajmujących się dobroczynnością i krzewiących moralność. Chlubił się on bliskiem pokrewieństwem z kardynałem watykańskim, wspominał nawet, że jeden z papieży ośmnastego wieku urodzony był z córy hrabiowskiego rodu Roverettich, o arystokracyi do Stolicy Apostolskiej zbliżonej mówił tak, jakby ją po ramieniu klepał, a wszystko to przysparzało mu wzięcia.

Jednocześnie zaś myślał o ożenku z panią Obłocką, której duch religijny i kapitały przypadały mu bardzo do smaku. Pierwsze wzloty w tym kierunku przekonały go, że trafił na grunt podatny. Gdy pewnego razu począł jej mówić o istniejącem między nimi powinowactwie dusz, pani Seweryna przyjęła to z widocznym zachwytem. Odtąd bywał u niej codziennie, układał pasyanse, grywał z nią w bezika i zauważył, że cicho jego uwielbienie stało się istotną jej potrzebą i że patrzy ona na świat jego oczyma, myśli jego głową.

Wszelako pani Seweryna miała trzy zamężne córki, których interwencyi Roveretti lękał się instynktownie. Przypuszczał, że przestaną one zachwycać się hrabią, skoro dłoń jego wyciągnie się ku kapitałom mamy. Inaczej wszakże przedstawiałaby się im rzecz cała, gdyby pan Ernest okazał się człowiekiem nie bez majątku.

Trzeba było zatem postarać się o namacalne, niewątpliwe dowody pewnej fortuny a nadto o trochę pieniędzy na niezbędne koszta konkurów. Kto inny byłby w obliczu tego zadania całkiem bezradnym, zwłaszcza, że nie chciał uciekać się o pomoc do Klitowicza, ale Roveretti polegał na swej bujnej, iście włoskiej i twórczej wyobraźni. I czekał natchnienia.

Tymczasem nadszedł wielki wieczór pana Gustawa.

Stół, ukwiecony nieznanymi w Poznaniu storczykami, uginał się od sreber, zalecał szafirami pięknej porcelany sewrskiej i wydawał się olbrzymim klejnotem w pośrodku sali, przybranej w egzotyczną zieleń. Zaskoczony tym widokiem pan Wierzejski czuł się zawstydzonym, jakby w cień zepchniętym, gdyż przyznać sobie musiał, iż chociaż wzrósł w środowisku pałacowem, posiadał kredensy, szafy i gablotki pełne cennych serwisów, sreber i przedmiotów luksusowych, nie byłby bodaj zdobył się na tak skończony przepych. Pan Konar zaś, który nie miał gustu ani aspiracyj wysoko estetycznych, wysnuł z tego jedynie cześć dla szkatuły Klitowicza, którego począł uważać niemal za równą sobie personę. Wszyscy inni wysmokingowani goście, wszyscy Jędrzykowscy, Ciołeccy i Kaziccy pojęli, że przyszło im uczestniczyć w wieczerzy, o jakiej wnukom jeszcze kiedyś będą mogli opowiadać, jako o jednym z najwydatniejszych momentów swego żywota.

Odczuł ten podziw pan Gustaw i radował się w duszy. „Brylował“. A jeszcze więcej radował się na myśl o luksusowej mozajce potraw i win, jakie miały uszczęśliwić podniebienia zebranych. Aczkolwiek damy, okrom domowych, wykluczone były z tego koła, Kornelia zaprosiła na benefis brata hrabinę Izę, niejako nieoficyalnie, jakoby należącą do rodziny, gdyż Gustaw pragnął mieć ją przy boku, napawać się widokiem jej gorsu i zaimponować jej. Do mężczyzn nie miał pod tym względem tego zaufania co do kobiet, a do niej w szczególności; wiedział, że nikt tak subtelnie i drobiazgowo nie oceni tego przyjęcia i nikt nie potrafi opiewać go tak dytyrambicznie, jak ta wytworna niewiasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdawca p. Hummer przedstawił najważniejsze postanowienia reformy regulaminu i prosił o ich przyjęcie.

P. Krek oświadczył, że klub południowo-słowiański nietylko nie będzie robił trudności, lecz nawet z przekonania głosować będzie za wnioskiem. Najlepszą odpowiedzią na Mowę Tronową będzie przyjęcie tego regulaminu. Rząd hr. Clam-Martinica w Mowie Tronowej, za którą ponosi odpowiedzialność, powiedział, że pragnie pozostawić sobie drogę otwartą do złamania konstytucyi, jeżeli stronnictwa, od których pobiera codzienny chleb na swe karty, uznają chwilę na oktrojowanie za odpowiednią. Dlatego Rząd nie chce, by Monarcha złożył przewidzianą w zasadniczej ustawie przysięgę. Na to stronnictwo mowcy odpowie pragnieniem parlamentu. We wszystkich sprawach, także w sprawie niemieckiego języka państwowego, w sprawie odłączenia Galicyi, podziału Czech na obwody, wogóle we wszystkiem, co należy do dalszego rozwoju życia politycznego Austryi, parlament musi zabierać głos.

P. Staniek: Czesi w komisyi starali się obudzić w kolegach Niemcach poczucie sprawiedliwości dla żądania, że każdy wybrany poseł powinien mieć możność przemawiania w tej Izbie w języku ojczystym i że to, co on powie, w celu nietykalności, było włączone do protokołu, jak to dotychczas dzieje się tylko z mowami niemieckiemi. Ale posłowie niemieccy pozostali stronniczymi, jak przed wojną. Mowca w ostatniej chwili apeluje do całej Izby i do wszystkich stronnictw, aby brano na wzgląd sprawiedliwość. Niemcy muszą pogodzić się z tem, że nie sami, lecz z innymi zadowolonymi narodami będą wspólnie rządzili w Austryi, inaczej nie będzie ładu w tem Państwie. Stronnictwo mowcy ubolewa nad tem, że P. Prezydent Ministrów w Mowie Tronowej pozostawił sobie furtkę, aby ewentualnie raz jeszcze złamać konstytucyę w interesie Niemców przeciw ludności nieniemieckiej.

P. Kalina: Nie należy łudzić się co do tego, by regulamin przyczynił się do poprawy stosunków konstytucyjnych i parlamentarnych. Mowca zwraca się przeciw absolutyzmowi, panującemu w Czechach. To samo stronnictwo, które było patronem nowego regulaminu, po Mowie Tronowej przez usta p. Wolffa oświadczyło, że droga do oktrojowania teraz jest wolniejsza, aniżeli przedtem. Mowca powiada, że przyjęcie tego regulaminu byłoby aktem zaparcia się siebie. Posłowie nie mogą mówić swobodnie, gdyż niejeden otrzymał tylko urlop z wojska, a po sesyi znowu będzie podlegał dyscyplinie wojskowej. Mowca ostrzega przed psychologią ludu, który powie, że w czasach najcięższych posłowie uchwalają sobie wielkie płace. W końcu zastrzegał się przeciw wszelkiemu naciskowi, pochodzącemu od cenzury.

P. Wollek: Stronnictwo chrześć-społ. będzie głosowało za regulaminem. Mowca polemizował z wywodami p. Kaliny, który domaga się dla posłów przywileju wojskowego, coby na lud wywarło jak najgorsze wrażenie. Niema władzy wojskowej, któraby ośmieliła się czynić posłowi nieprzyjemności za jego działalność parlamentarną, a jeżeliby to się stało, to parlament w całości ujałby się za kol gą.

P. Romańczuk: Ukraińcy mimo swego stanowiska za Izbą, nie mogą być za reformą regulaminu. Cała ta reforma zmierza do tego, aby uniemożliwić obstrukcyę, ale trzeba odróżnić obstrukcę użytą jako środek nacisku, — od takiej, która jest obroną przeciw pogwałceniu narodu. Stronnictwo mowcy pragnie reformy regulaminu, nie myśli robić przeszkód i trudności, ale uważa tę reformę za próbę, jest przekonane, że po tej próbie muszą nastąpić nowe, bardziej gruntowne reformy. Obecna reforma jest jednostronna, nie jest nieodzowna, a z drugiej strony nie wystarcza, dlatego stronnictwo mowcy nie może być za nią.

Na wniosek p. Riegera rozprawę zamknięto.

Mowcy generalni pp. Erb i Teufel zrzekli się głosu.

Izba postanowiła przejść do rozprawy szczegółowej, która odbywa się z podziałem materyału na 5 grup.

Sprawozdawca p. Hummer zagaił rozprawę nad grupą pierwszą. Podał do wiadomości oświadczenie P. Ministra obrony krajowej, który przypomniał, że postanowienie § 7 (podczas sesyi Rady państwa członkowie Izby posłów są zwolnieni z wszelkiej służby wojskowej i osobistego świadczenia, o ile na ich prośbę Izba nie da im urlopu) mieści w sobie zmianę ustawy wojskowej, ustawy o pospolitem ruszeniu i o świadczeniach wojennych, t. zn. ustaw umówionych z Węgrami. Trzeba więc w tej mierze poprzednio porozumieć się z Węgrami, zatem w interesie gładkiego i szybkiego załatwienia ustawy o regulaminie zaleca się na razie wyeleminować z niej § 7. P. Minister może oświadczyć bez ogródek, że natychmiast jest gotów zainicyować traktowanie posłów, którzy otrzymali urlop, w myśl wyrażonych życzeń, a to przez spowodowanie postanowienia Monarchy. Sprawozdawca więc popiera propozycyę, aby na razie skreślono z ustawy paragraf 7.

P. Kuranda zwraca się przeciw postanowieniu § 21 o wolnej jeździe koleją.

P. Rybarz zwrócił się przeciw wątpliwościom ze względu na konstytucyę odnośnie do § 7. Uważa za pożądane, by poseł, który tak samo działa w interesie publicznym, jak urzędnik państwowy, był zwolniony ze służby wojskowej. Dopiero z chwilą, gdy postanowienie o zwolnieniu tem będzie włączone do ustawy o nietykalności poselskiej, poseł będzie w samej rzeczy nietykalny. Póki to nie nastąpi, nietykalność jest tylko pozorna.

P. Seitz: Soc. demokraci będą głosowali za reformą regulaminu, który ma być wałem ochronnym po wsze czasy przeciw rządom, które nie chciałyby dopuścić do ujawnienia głosu ludu. Co się tyczy wniosku pp. Sedlaka i Franty o włączanie do protokołu stenograficznego mów nieniemieckich, mowca oświadcza, że faktycznie dziś to jest rzeczą niemożliwą. Należy spodziewać się, że z czasem drogą kompromisu znajdzie się na to sposób.

W głosowaniu grupę I. zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy przyjęto.

Grupę 2 przyjęto bez dyskusyi, poczem przystąpiono do obrad nad grupą 3, do której zgłoszono szereg poprawek.

Sprawozdawca mniejszości dr. Eug. Lewicki: Stronnictwo jego jest za utworzeniem możności normalnej pracy w Izbie, jest za Izbą zwłaszcza w chwili obecnej, gdy chodzi o usunięcie absolutyzmu, ale przeciw takiemu regulaminowi, jak projekt obecny, musi wystąpić. Wprawdzie w tej chwili czynniki decydujące proklamowały program demokracyi i samookreślania się ludów, lecz jestto tylko refleks wielkiego przewrotu na wschodzie Europy. Należy obawiać się jednak zmiany dekoracyi. Mówi się, że parlament obecnie jest czynnikiem konstytucyjnym, ma głos zabierać we wszystkich sprawach, tak jak w innych państwach konstytucyjnych, ale fakt, że Monarcha nie złożył przysięgi na tę konstytucyę, dowodzi, iż te zapewnienia i te przychylne dla parlamentu nastroje wypada przyjmować *cum grano salis*. Uznajemy — powiada mowca — bezwarunkowo konieczność utrzymania tego parlamentu, odczuwamy ją głębiej może niż inni, ale ze względu że jeszcze ciągle grozi nam wyodrębnienie Galicyi, że grozi nam oktrojowanie, które może nas pogrążyć jeszcze w większą zawisłość od naszych nieprzyjaciół narodowych, nie wolno nam godzić się na takie zmiany regulaminu, które pozbawiałyby nas wszelkiej swobody ruchu w chwili, gdy wiemy, że miecz Damoklesa ciągle wisi nad nami. Ukraińcy nie mogą pozbawiać się prawa spowodowania publicznej dyskusyi w Izbie o ważnych wnioskach, zwłaszcza wtenczas, gdy chodzi o sprawy pogwałcenia narodu. Mowca zgłasza kilkakrotnie już stawiany przez jego stronnictwo wniosek, aby wyznaczyć Rządowi ściśle określony termin na odpowiedzi na interpelacye.

Sprawozdawca mniejszości p. Koroszec: Wniosek mowcy ma na celu ustalenie zasady, że we wszystkich kwestyach spornych rozstrzygać ma nie Prezydent, lecz Izba.

P. Franta uzasadniał swój wniosek mniejszości o włączanie mów nieniemieckich do protokołu stenograficznego. Wniosek ten ma głównie na celu imunizowanie także mów nieniemieckich.

Sprawozdawca mniejszości p. Sedlak uzasadniał wniosek mniejszości, by wolno było mowy odczytywać.

Po wywodzie końcowym sprawozdawcy przyjęto grupę 3.

Nad wotum mniejszości p. Franty do § 51: „Tem samem wszystkie mowy mają wiernie, tak jak były wygłoszone, być włączone do protokołu stenograficznego“, na wniosek p. Starka głosowano imiennie. Przyjęto go 203 głosami przeciw 185. (Żywe oklaski na prawicy).

Do § 64 przyjęto wniosek p. Sternz, na który zgodził się sprawozdawca.

Grupę 4 i 5 przyjęto bez dyskusyi.

Rezolucyę pp. Modraczka i Stejskala w sprawie przedłożenia projektu ustawy, w myśl której członkowie Izby posłów na czas okresu wyborczego mają być zwolnieni z wszelkiej służby wojskowej i świadczeń osobistych wojennych, o ile osobiście do tego nie zobowiązali się, przyjęto.

W zapytaniu do Prezydenta p. Staniek zwrócił się przeciw temu, by oficer z wojennego Urzędu nadzorczego i urzędnik Ministerstwa spraw zagranicznych cenzurowali mowy poselskie.

Prezydent odpowiedział, że w całej pełni podziela zdanie posła, iż nikomu z poza tej Izby nie przysługuje prawo dozorowania i cenzurowania mów tu w Izbie wygłoszonych, ale ze względu na wydarzenia wojenne i stosunki polityki zagranicznej wydaje się koniecznem, by Prezydyum postarało się, aby nie przedostawały się do prasy wiadomości, które mogłyby nam szkodzić. Obaj panowie, o których mówił mowca poprzedni, nie mają wydawać decyzyi, a tylko w razie zapytania mają wypowiadać swe zdanie. Mają mieć stanowisko doradcze. Rozstrzyganie o tem, co będzie ogłoszone w *Reichsratskorrespondenz*, przysługuje wyłącznie Prezydyum. Prezydent będzie bronił bezwarunkowo praw Izby przed wszelkimi zamachami.

W zapytaniu do Prezydenta p. Reizes pyta, czy Prezydent Izby gotów jest porozumieć się z P. Ministrem spraw zagr. co do tego, aby drogą przez państwo neutralne otrzymać autentyczną wiadomość o losie posła Breitera, zwłaszcza, czy on wnet wróci.

P. Singalewicz przyłącza się do wywodów p. Reizesa i zapytuje prezydenta, czy poczyni kroki w drodze dyplomatycznej, aby spowodować powrót wywiezionych posłów: Okuniewskiego, Starucha i Petruszewicza.

Prezydent odrzekł, że już b. Prezydent Sylvester rozpoczął poszukiwania w sprawie miejsca pobytu tych posłów i czy należy spodziewać się ich powrotu. Poszukiwania te jednak dały wynik ujemny. Rzecz prosta, Prezydent nie omieszka ponownie w tym celu porozumieć się z Rządem.

P. Seitz zapytuje Prezydenta w sprawie obecności przedstawiciela wojennego Urzędu nadzorczego i urzędnika Ministerstwa spraw zagr. celem nadzoru nad mowami.

Wnioski zgłosili, względnie interpelacye wnieśli: pp. Wasilko i Łukaszewicz o zmianę kilku postanowień ustawy o świadczeniach wojennych; pp. Łazarski, A. Gross, Tertil, Daszyński, Głąbiński, Kędzior i Leo o przywrócenie cywilnego sądownictwa karnego i sądów przysięgłych; p. Straucher w sprawie prześladowania żydów w Palestynie; pp. Wassilko i Łukaszewicz w sprawie wypłaty wynagrodzeń za świadczenia wojenne; pp. Romańczuk, K. Lewicki, Singalewicz i Lew Lewicki w sprawie wyroków śmierci i internowań w Galicyi wschodniej; p. Głąbiński w sprawie dopuszczenia studentów z Królestwa Polskiego na Politechnikę czeską w Pradze; p. K. Lewicki w sprawie bezprawnego ścigania sądowego p. Korola; pp. Oleśnicki, K. Lewicki i Onyszkiewicz w sprawie postępowania starostw, komend rejonowych i t. d. w Galicyi wschodniej w przeprowadzaniu robót rolnych.

Przed zamknięciem posiedzenia Prezydent prosił o upoważnienie wysłania telegramu do komendanta armii generała-pułk. Boroevica ze względu na nadeszłą wiadomość o wspaniałym sukcesie wojsk naszych pod Jamiano.

Izba przez aklamacyę udzieliła tego upoważnienia.

---

121)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

Część druga.

IV.

(Ciąg dalszy).

Przy drzwiach gabinetu, wychodząc, Irena obróciła się do Dranela.

— Wyjdę sama — rzekła — niech pan się nie trudzi.

De Dranel się ukłonił.

— Proszę mi pozwolić pani hrabino towarzyszyć sobie.

Będąc już w kurytarzu, Irena zatrzymała się:

— Od dziesięciu minut — rzekła cicho — łamię sobie głowę, aby przypomnieć zkąd znam tę panię.... i nie udaje mi się.... a przecież ją gdzieś widziałam.

— Musi ją pani znać z pewnością.... Widzę, że panie wzajemnie się nie poznały. Widziała pani panią de Lion w Machecoul.

— W Machecoul?

— Tak, wtedy, gdy za pierwszym mężem nazywała się Thurin.

— Jakto!... Pani Thurin?...

— Nie inaczej.

— Ależ tak, ma pan słuszność, to ona! To jej oczy! Boże, jakże się zmieniła!... Prawdę mówiąc i ja pewnie także, ponieważ mnie nie poznała.

Hrabina i de Dranel stali przed wchodowemi drzwiami.

Dranel podniósł portyerę, która je przysłaniała; Irena podała mu rękę.

— Kochany panie — rzekła bardzo cicho — proszę się dowiedzieć, kiedy pani Thurin, chcę powiedzieć pani de Lion!... będzie znowu u pana.... Żadnej niedyskrecyi przedewszystkiem!... nie trzeba jej dawać pola do domysłu.... Zjawię się.... przypadkiem!...

— Nic łatwiejszego — zgodził się Dranel.

Złożył pocałunek na ręku hrabiny i wrócił do tej, która na niego czekała.

Pani de Lion nie uczyniła żadnej aluzyi do nagłego odejścia pani de Rochefleur, a nawet z wielkim pospiechem ciągnęła dalej rozmowę w miejscu, w którem ją przerwało odejście Ireny, jak gdyby się bała, żeby nie być zmuszoną do rozmawiania o przedmiocie sobie niemiłym.

Dranel nie zwrócił na to uwagi.

Jakże mógłby mieć pojęcie, że z tego spotkania wytryśnie iskra, który sprowadzi rozwiązanie tajemniczego dotychczas dramatu?

Jakże mógł był przypuszczać, że ze spotkania tych dwóch kobiet wyniknie gwałtowne wstrząśnienie, które w niwecz obróci intrygę, znaną mu tylko w drobnej cząstce?

Tak samo, jak pani de Lion, rozmawiał o różnych rzeczach, ale nie wspomniał ani razu o tej, która odeszła.

Jednakże Irena życzyła sobie widzieć się u niego z panią de Lion, zaprosi ją więc w taki sposób, aby hrabina musiała ją zastać...

Zwolna, jak osoby pogrążone w głębokiem zamyśleniu, Irena doszła przez avenue Viktor Hugo, aż do Arc de Triomphe.

Zastanawiała się.

— Chyba moje władze umysłowe muszą być bardzo osłabione — mówiła sobie — kiedy nie poznałam pani Thurin — upierała się ją tak nazywać — ostatnim razem, kiedy ją widziałam, było to rzeczywiście w Machecoul!... Tak samo jak ja, znajdowała się w tej ponurej miejscowości w chwili śmierci mego teścia!... Nigdy odtąd o niej nie słyszałam!...

Blady uśmiech rozjaśnił jej usta, gdy myślała dalej:

— Stosunki? znajomości? zaniedbaliśmy je całkowicie! Czyż potrzebowaliśmy świadków naszego szczęścia?... Niestety! niedługo to trwało!.. kilka lat!...

Następnie z nadludzkim wysiłkiem otrząsnęła się ze wzruszenia; błysk energii oblicze jej opromienił.

— Wrócą te dni błogosławione!...— szepnęła. — Wrócą, chcę tego!... Chociażbym się miała upokorzyć w tym celu przed Armandem de Dranel, powiedzieć mu, że Herbert de Rochefleur żyje, że wiem o tem, że Herbert opuścił mnie tylko z powodu strasznego podejrzenia... chociażbym miała się przyznać, że odebrano mi jego miłość wmawiając, że otrułam jego ojca. Jeżeli będzie potrzeba, powiem memu synowi Janowi, że ojciec jego nie umarł!... że ukrył się w murach klasztoru!... On przeszuka wszystkie klasztory we Francyi!... Herbert żyje, bo Herbert kocha mnie, pomimo wszystkiego i nawet pod habitem, ostatni wyraz, jakiby wymówił, byłoby moje imię, ostatnie polecenie byłoby do mnie.... Byłabym powiadomiona o jego śmierci!

Te myśli podnosiły jej ducha. Zdawało jej się, że nie ulegnie już żadnej słabości moralnej.

Hrabina de Rochefleur gorąco sobie życzyła dojść do celu i zdawało jej się, że jedyną drogą do tego jest pośrednictwo Armanda de Dranel.

Dlaczego Irena prosiła Dranela, aby jej ułatwił spotkanie z kobietą, której nie widziała od tylu lat?

Sama nie mogłaby na to odpowiedzieć.

Prosiła o to bez żadnego powodu, ale przechodząc przez plac de l'Etoile, powiedziała sobie, że dobre miała natchnienie....

Ciekawość jej została rozbudzona: chciała studyować raz jeszcze panią de Lion, aby się zapewnić, czy tak samo ona nie potrafi zapanować nad sobą, jak pierwszym razem.

Dziwne to zmieszanie!...

Dziwne, owo ponure milczenie!...

Ale jeszcze dziwniejszy. ten potok słów, ta udana wesołość, która potem nastąpiła!...

Pragnąc wynaleźć jakąś okoliczność łagodzącą to dziwaczne postępowanie, Irena, starając się analizować swoje wrażenia, przypominała sobie uśmiechy, wybuchy hałaśliwe śmiechu... Lecz śmiech ten był cierpki, wymuszony, źle udany!...

Nie, stanowczo, wszystko to bardzo dziwne!

— To nie był przestrach, mówiła sobie hrabina, odpowiadając na wewnętrzne pytanie — było to coś, jakby nieokreślone zaniepokojenie....

Zaniepokojenie, z jakiego powodu?

Czy dlatego, że ją spotkała?

Niemożliwe.

Dlaczegoż obecność Ireny miałaby jej sprawiać przykrość?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym: 1) trzecie czytanie regulaminu: 2) wybór szeregu komisyj; 3) pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Koniec posiedzenia o g. 5 po poł.

Sytuacya wojenna.

Z głosów prasy francuskiej i angielskiej zdaje się wynikać, że entente zamierza w ciągu lata wykonać ogólne natarcie. Jakież mogą być jej plany w tym kierunku? Gdyby ktoś z niewtajemniczonych posiadał nawet dar wieszczy, trudno byłoby na to odpowiedzieć. Można bowiem snuć kombinacye tam, gdzie idzie o jakąś jedną wartość, ale gdzie tych wartości niemal tyle, co państw uczestniczących w związku czwórporozumienia, każda zaś głowa, to osobny rozum — tam dojść do jakiegoś wniosku nie sposób. Przytem koncepcye militarne mieszają się tutaj z politycznemi, co sprawę jeszcze bardziej utrudnia. Tyle pewne, że na korzyść wojskowych operacyj wyjść to nie może.

Punkt ciężkości sytuacyi wojennej ciągle jeszcze spoczywa na Zachodzie. Tu mają alianci trzy drogi do wyboru: albo utrzymać swój front ostatni, albo zająć front jeszcze dalej odśrodkowo przeciągnięty, albo też nakoniec utworzyć taki front zaczepny, w którym atakujące armie francuskie i angielskie, wystąpiłyby ściśle z sobą sprzężone podobnie, jak w bitwie nad Somme'ą.

W pierwszym wypadku nastąpić musiałoby prostolinijne przedłużenie dzisiejszego frontu. Za tym planem przemawia niewiele; okupione tak obfitym krwi upustem drobne sukcesy Anglików, które należałoby w takim razie rozszerzyć; dokładna znajomość terenu, wreszcie ustawienie wobec siebie armij walczących pod kątem prostym, co przy dalszym rozwoju akcyi, w razie jej powodzenia — ale też tylko w tym razie — mogłoby podziałać skutecznie.

W drugim wypadku Anglicy mieliby zająć front pod Ypres, Francuzi przestrzeń Verdun-Toul. Główny interes Anglików zwraca się ku wybrzeżom Flandryi, głównie dla tego, że w takim razie zniszczonoby podstawę operacyjną łodzi podwodnych. Ta jednakowoż droga okazała się niemożliwą do sforsowania. Zatem Anglicy zechcą może szukać bliższej drogi, a tą byłby odcinek Ypres. Każda tutaj piędź ziemi, zdobyta przez nich, miałaby ogromną ze względu na kwestyę łodzi podwodnych wartość. Co do Francuzów, to dla nich najaktraktyjniejszem byłoby przestworze Toul-Verdun. Liczne i potężne fortyfikacye francuskie na tej linii, silnie rozgałęziona sieć komunikacyjna, dostarczają wielu atutów zarówno ofenzywie jak defenzywie. Ta obwarowana przestrzeń jest właściwie ogromną bramą wypadową, którą wedle upodobania można otwierać lub zamykać. W takim razie najbliższym celem operacyj francuskich byłby Metz.

Te rozważania dowodzą, że akcya aliantów, jak dotad, przedstawiała zgoła odrębne kompleksy. Dokładnie ocenić korzyści, jako też ujemne strony tego stanu rzeczy, niełatwo. Te drugie streszczają się przedewszystkiem w okoliczności, że podstawy i cele operacyjne aliantów leżą za daleko od siebie, skutkiem czego wspierać się one nie mogą nawzajem. Co do korzyści owego rozdziału ta chyba jest najważniejsza, iż klęska jednego z uczestników nie przelewa się swem oddziaływaniem bezpośrednio na drugiego.

Pozostaje nam rozpatrzyć jeszcze trzecią możliwość. Anglicy i Francuzi wytknęli sobie niewątpliwie jako cel wspólny przerwanie frontu niemieckiego — mniej-za o to, w którem miejscu. Owoż, aby taki cel osiągnąć, potrzeba jak najbardziej koncentrycznego współdziałania. Walcząc obok siebie, ramię w ramię, mieliby alianci największe widoki powodzenia. Powtórzyłaby się bitwa nad Somme'ą, choć oczywiście niekoniecznie w tem samem miejscu. Mimo nieudania się owej operacyi przyznać jednak wypada, że ani przedtem ani potem nie udało się aliantom wywalczyć większej, jak tam, zdobyczy w terenie. Jako nowy front służyć mogłoby albo przestworze po obu stronach St. Quentin, albo też wojska francuskie przesunęłyby się jeszcze dalej na północ, aby zająć miejsce pod bokiem Anglików.

Oczywiście — jednak wszystkie te kombinacye odpadną, jeśli alianci znowu zamiast trzymać się planu, pójdą na lep ślepego przypadku, albo też jeśli będą zmuszeni poddać się inicyatywie przeciwnika.

Co do Włochów, to ci nie stoją u rozstaju dróg. Oni wytknęli sobie jeden kierunek: marsz na Tryest. Marsz ten przyprawił ich już w ciągu obecnej ofenzywy — jak dotąd — o stratę 180 000 ludzi, a droga mimo tego nie stanęła otworem.

Front rossyjski nie stracił swego enigmatycznego charakteru. Mimo niewątpliwej dezorganizacyi w wojsku rossyjskiem, nie należy jeszcze wyłączać tego frontu z rachuby. Uwaga kieruje się obecnie zwłaszcza na południowy jego odcinek w obrębie Rumunii. Czwórporozumienie pragnęłoby, by Rossya wywalczyła mu możność zagarnięcia tegorocznych zbiorów w Rumunii. Rossya jednakże dotąd nie okazuje chęci przelewania krwi w imię — rumuńskiego zboża. Czy potrafi skutecznie oprzeć się naciskowi aliantów? Chyba czuje, że to byłoby najbezpieczniej.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 5 czerwca. Urzędowo ogłaszają dnia 5 czerwca:

(Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

(Z włoskiego teatru wojny).

Na południe od Jamiano w pół drogi między Monfalcone a Hermadą wojska nasze w planowo przygotowanym i wykonanym kontrataku odzyskały znaczną część rowów zdobytych przez Włochów przed dwoma tygodniami w tym odcinku. Napróżno nieprzyjaciel rzucił w bój swoje rezerwy sprowadzone pieszo i samochodami, aby odebrać nam teren zdobyty, w zapasach trwających dzień i noc, a które dziś rano wskutek wprowadzenia w bój nowych posiłków włoskich wzmogły się do największej gwałtowności, nasza bohaterska piechota na całej linii pozostała zwycięską.

Wszędzie nieprzyjaciela odparto. Także usiłowania Włochów, aby natarciami pod Konstanievicą, na Faiti Hrib i na wschód od Gorycyi przynieść ulgę swemu skrzydłu południowemu, rozbiły się o waleczny opór naszych wojsk. Liczba pojmanych wczoraj pod Jamiano jeńców wynosi: 171 oficerów i 6500 żołnierzy. Ogólna więc suma podana w ostatniem sprawozdaniu powiększyła się do cyfry zupełnie niezwykłej jak na bitwę obronną, 22000 jeńców. Nad Corina d' Ampezzo w walce napowietrznej strącono nieprzyjacielski dwupłatowiec.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 5 czerwca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 5 czerwca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Na wschodniej widowni wojny, przy odżywaniu czynności bojowej na wielu miejscach nie przyszło do większych działań bojowych.

Front macedoński: Prócz potyczek straży przednich nie było żadnych istotnych wydarzeń.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska bawarskiego Następcy tronu ks. Ruprechta: Położenie na froncie flandryjskim niezmienione. W łuku Wytschaete i w odcinkach sąsiednich wzmaga się od dni bitwa artyleryi po południu do największego napięcia i trwa codziennie do późnego wieczora. Oddziały posuwające się naprzód dla stwierdzenia działania ognia nieprzyjacielskiego odparto za każdym razem. W pobliżu wybrzeża i między kanałem Labassée a gościńcem Bapaume-Cambray była także wczoraj na kilku miejscach czynność bojowa ożywiona. Tutaj były także bezskuteczne natarcia Anglików.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Wzdłuż Aisne i w zachodniej Szampanii wzmogła się znów miejscami walka ogniowa. Koło Braye dwa nocne ataki przeprowadzone po bardzo silnem przygotowaniu odparto z wielkiemi stratami dla Francuzów. Na wschód od miejsca ataku nasze podjazdy przywiodły jeńców z nieprzyjacielskich rowów.

Grupa wojska ks. Albrechta Nic szczególnego.

Przy sprzyjającej pogodzie czynność lotnicza na całym froncie w dzień i w nocy była ożywiona. W walkach napowietrznych i ogniem obronnym zestrzelono wczoraj 12 nieprzyjacielskich samolotów, ogniem dalekonośnych dział jeden balon na uwięzi. Podporucznik Voss statkiem napowietrznym strącił 32, podporucznik Schaefer 30, podporucznik Almenroeder 24 z rzędu przeciwnika.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 5 czerwca wieczorem: Po obu stronach Wytschaete walka działowa trwa dalej. Na Chemin des Dames i koło Braye spełzł na niczem trzeci atak nocny Francuzów, tak samo silny atak na górze Zimowej. Zresztą nic ważnego.

Zatopienie austro-węgierskiej łodzi torpedowej.

Urzędowo ogłaszają: W nocy z dnia 3 na 4 czerwca nieprzyjacielska łódź podwodna zatopiła jedną z naszych łodzi torpedowych torpedą. Przeważna część załogi została uratowana.

Komenda floty.

Dalsze sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: W obszarze zamkniętym morskim wokół Anglii zatopiono cztery parowce i dwa żaglowce, między tymi uzbrojony parowiec angielski „Midlesex" pojemności 7265 tonn.

Parowiec „Jevre" — jak donoszą z Paryża — zatopiono torpedą, dnia 29 maja we wschodniej części morza Śródziemnego. Na pokładzie było 690 osób. Utonęło 36 krajowców z Madagaskaru i 81 palaczy z załogi.

Litewska Rada zaufania.

Komunikat *Biura Wolffa*: Główna kwatera armii wschodniej ogłasza: Dnia 30 maja: głównokomenderujący na wschodzie zatwierdził utworzenie litewskiej Rady zaufania, w której skład mają wejść najpoważniejsze osobistości na Litwie.

Brusiłow generalissimusem armii rossyjskiej.

Generalissimus Aleksiejew został postawiony do rozporządzenia rządu tymczasowego. Generalissimusem mianowano gen. Brusiłowa, a na jego miejsce komendantem frontu południowo-zachodniego zamianowano gen. Gutowa.

Niezawisłość Albanii.

Dzienniki włoskie donoszą, że z powodu święta konstytucyi włoskiej gen. Ferrero wydał w Argyrokastro proklamacyę, obwołującą niezawisłość całej Albanii pod egidą i ochroną Włoch. Pod tym pozorem kryje się zamiar werbowania Albańczyków do służby włoskiej.

Wezwanie do rządu angielskiego.

Telegrafują z Berna szwajcarskiego: Na porządku dziennym zgromadzania socyalistów, zwołanego na 3 czerwca przez Mac Donalda i tow. znajduje się punkt następujący: Zgromadzenie prosi, aby rząd angielski natychmiast ogłosił swą zgodę na znane cele wojenne i politykę zagraniczną rządu demokratycznej Rossyi.

Francya domaga się zwrotu Alzacyi i Lotaryngii.

Fracuska Izba posłów na tajnem posiedzeniu ukończyła obrady nad interpelacyami w sprawie konferencyi w Sztokholmie i o północy rozpoczęła posiedzenie jawne. Rezolucyę, zaproponowaną przez p. Klotza o wyrażenie zaufania rządowi przyjęto 453 głosami przeciw 55.

Oświadczając się za wnioskiem Klotza, prezydent ministrów Ribot zapewnił, że Francya nie uprawia polityki zdobywczej, lecz politykę prawa międzynarodowego i sprawiedliwości. Następnie rzekł: Nie dajmy łudzić się formułami, których celem jest wprowadzenie w błąd demokratów. Dążymy do przywrócenia naszego posiadania, do odzyskania prowincyj, które nigdy nie przestały być francuskiemi, a które nam zabrano przemocą. Po prostu chcemy tego, co nasze. Sumienie świata przyzna Francyi słuszność. Jakżeby mogło nam ono odmówić zadośćuczynienia za okrucieństwo bezprzykładne w historyi! Wkońcu premier wystosował do wszystkich Francuzów wezwanie do jedności, która od lat 3 pozwala wytrwać i okazać, że istnieje jedna jednolita Francya.

Przed konferencyą w Sztokholmie.

Wczoraj rozpoczęły się konferencye między komitetem holendersko-skandynawskim a niemieckimi socyalistami większości. Węgierscy i bułgarscy delegaci przeważnie już odjechali,

KRONIKA.

Lwów, 6 czerwca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.
Czwartek (7 czerwca):
Boże Ciało. — Roberta biskupa. — Wisława. — Obl. hł. św. Joana K.
Wschód słońca o godzinie 3·19 rano, zachód słońca o godzinie 7·26 po południu.
Piątek (8 czerwca):
Medarda b. — Wyszosława. — Karpa ap.
Wschód słońca o godzinie 3·19 rano, zachód 7·26 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 25 C.

— **Uroczystość Bożego Ciała.** Jutro we czwartek, jako w uroczystość Bożego Ciała odprawiona zostanie uroczysta Msza św. w Bazylice archikatedralnej o godz. 8 rano. Po Mszy św. nastąpi procesya ul. Rutowskiego i Trybunalską i naokoło Ratusza.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od takcy: poległemu na placu boju kapitanowi 6 p. art. górskiej Władysławowi Truszkowskiemu; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: podpułkownikowi w stanie spoczynku Wilhelmowi Broudre w komendzie zjednoczonych formacyj marszowych we Włodzimierzu Wołyńskim; order Żelaznej Korony III klasy z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy: poległemu na placu boju kapitanowi 45 pp. Robertowi Salzmanowi; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyę wojenną i mieczami: rezerwowemu starszemu lekarzowi 93 pp. dr. Reinhardowi Friedemu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: starszemu oficyałowi prowiantowemu Włodzimierzowi Vegerowi w ewidencyjnym magazynie prowiantowym w Krakowie; oraz pozasłużbowemu porucznikowi obr. kraj. Antoniemu. Niemcowi w komendzie obwodowej w Tomaszowie.

— **Odznaczenia w c. k. żandarmeryi.** Srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności odznaczeni zostali: w uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela, wachmistrze Franciszek Debald, Jan Fojt i Karol Schiller, zastępcy wachmistrza Franciszek Józef Karut, Mikołaj Mychaluk, Maryan Czarnecki, Jan Franciszek Kapz i Mikołaj Cieślicki, wachmistrz Józef Podufały: w uznaniu szczególnie wiernej służby w wojnie: wachmistrze Daniel Wowk i Włodzimierz Jędrzejowski, wachmistrz powiatowy Konstanty Drzymała, wachmistrz Wincenty Nickel, zastępca wachmistrza Jan Hurman, wachmistrze Mieczysław Jan Liszkowski, Józef Gola, Marcin Scheuer, Hilary Izydor Bogucki, Jan Prawec i Edward Seńkewski, zastępcy wachmistrza Jan Teodor Broda, Józef i Sikora; w uznaniu szczególnie wiernej służby w specyalnem użyciu: wachmistrz powiatowy Karol Konrad Rothang, zastępcy wachmistrza Paweł Śiwka, Franciszek Rączka i Franciszek Klimkiewicz; srebrnym medalem waleczności I. klasy, w uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, zastępca wachmistrza Jan Brożko; srebrnym medalem waleczności II. klasy, zastępcy wachmistrza: Michał Kowalczuk i Mikołaj Bochonko; bronzowym medalem waleczności: zastępcy wachmistrza Michał Pańczak i Tomasz Witko — wszyscy z 5 kraj. komendy żandarmeryi.

— **Odznaczenia w Legionie polskim.** W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: po raz drugi srebrnym medalem waleczności II. klasy: podoficer legionowy Roman Niedzielski w II. brygadzie; srebrnym medalem waleczności II. klasy: podoficer legionowy Edward Peristy i Legioniści: Franciszek Trzewiczek, Józef Kruczek i Maryan Kanfer w I. brygadzie; podoficerowie legionowi Józef Data i Stanisław Rausz, oraz legionista Józef Torba w II. brygadzie; podoficer legionowy Stanisław Szczęśniak i Legionista Teofil Fójcik w III. brygadzie; po raz drugi bronzowym medalem waleczności: podoficer legionowy Izydor Urbanek w II. brygadzie: bronzowym medalem waleczności: Legioniści Józef Kwaśny w 3 pp., Stanisław Mendela w 2 p. ułanów; podoficerowie legionowi Bronisław Front i Franciszek Bryk, Legioniści Albert Bayer i Józef Byrski w II. brygadzie: oraz Jan Marterys w III. brygadzie polskiego korpusu posiłkowego.

— **Pan Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Edward Bugno** przybył w towarzystwie szefa biura prezydyalnego starszego radcy skarbowego Zdzisława Bartoszewskiego, na kilka dni w sprawach urzędowych do Lwowa.

— **Rozporządzenie** P. Ministra sprawiedliwości, P. Ministra robót publicznych i P. Ministra spraw wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1917 w sprawie ochrony wynajemców w Przemyślu, Sanoku i Stryju, w Galicyi, ogłosiła *Wiener Zeitung* z dnia 5 czerwca b. r.

— **Promocya sub auspiciis Imperatoris.** Dnia 4 b. m. odbyła się w Wiedniu w wielkiej sali tamtejszego Uniwersytetu promocya *sub auspiciis Imperatoris* Józefa Sułkowskiego, praktykanta konceptowego Namiestnictwa galicyjskiego na doktora praw. W zastępstwie Najj. Pana był obecny Namiestnik Dolnej Austryi br. Bleyleben, który po uroczystej przemowie wręczył dr. Sułkowskiemu brylantowy pierścień z inicyałami Monarchy.

— **Pomoc państwowa dla ludności m. Lwowa.** Pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego dr. Schleichera odbyło się wczoraj w magistracie drugie posiedzenie komitetu dla doraźnej pomocy państwowej na rzecz ludności m. Lwowa. Działalność komitetu uwydatnia się w następujących cyfrach: Bonów zniżkowych na obiady do wszystkich kuchni miejskich wydano: 60-groszowych 120.000, 40-groszowych 120.000, zaś 20-groszowych 60.000 sztuk. Oprócz tego wydały komisye 133.200 bonów 40-groszowych na obiady bezpłatne. Bonów na zakupno artykułów spożywczych po połowie ceny wydano: na mięso 306.000, na chleb 230.000, na cukier 211.000. Legitymacyj wystawiono 26.500 rodzinom, z których korzysta ogółem 79.500 osób. Ogółem wydrukowano na cele rozdawnictwa 3,200.000 bonów.

W mieście istnieją obecnie trzy kuchnie dla inteligencyi, oraz kilka kuchni ludowych.

Komitet uchwalił objąć akcyą zapomogową ochronkę dla dzieci SS. Felicyanek, bursę im. Stanisława Kostki, zakład św. Heleny i żydowski zakład sierót wojennych.

— **W sprawie wypłaty zasiłków uchodźcom** otrzymała dyrekcya policyi rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, które zarządziło objęcie przez nią opieki państwowej nad uchodźcami wojennymi, przebywającymi we Lwowie. Wypłatą zasiłków zajmie się dyrekcya policyi. Bliższe wskazówki co do sposobu podejmowania zasiłków, oraz termin wypłaty, będą określone osobnym komunikatem.

— **Rada przyboczna m. Lwowa** odbędzie nadzwyczajne posiedzenie w piątek, dnia 8 b. m., w gmachu ratuszowym. Na porządku dziennym znajduje się sprawa aprowizacyi miasta.

— **Ustalenie wynagrodzenia za wymienić się mające okucia drzwi.** *Wiener Zeitung* z dnia 5 czerwca b. r. ogłosiła obwieszczenie Ministerstwa obrony krajowej z dnia 4 czerwca 1917, wydane w porozumieniu z interesowanemi Ministerstwami, a za zgodą Ministerstwa wojny w sprawie ustalenia wynagrodzenia za wymienić się mające okucia drzwi.

— **Stan zdrowotny miasta** jest w dalszym ciągu pomyślny. W ubiegłym tygodniu zanotowano w zapiskach miejskiego urzędu zdrowia 5 wypadków płonicy, 3 wypadki tyfusu plamistego i 7 wypadków tyfusu brzusznego.

Natomiast w powiecie lwowskim stwierdzono liczne wypadki szkarlatyny w Rzęśni Polskiej, Kozicach, Czyżykowie, Nowosiółkach i Wolkowie. Fizykat miejski przestrzega mieszkańców Lwowa przed stykaniem się z osobami pochodzącemi z wymienionych miejscowości.

— **Wiec kobiet.** Staraniem komitetu utworzonego przez Ligę kobiet odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m., godzinie 5 po południu w sali ratuszowej wiec kobiet wszystkich sfer i stanów w sprawie prawa wyborczego.

— **Na ciepłą odzież dla ubogich dzieci,** w myśl odezwy b. Namiestnika JE. br. Dillera, złożyli w dalszym ciągu w administracyi *Gazety Lwowskiej*:

Starostwo w Dolinie (dalsze datki) 54 K 55 h; starostwo w Radziechowie (dalsze datki) 34 K; starostwo w Rzeszowie (dalsze datki) 64 K 20 h; 230 K jako część dochodu z wieczorku urządzonego przez uczenice Polskich kursów naukowych w Wiedniu.

Razem z dawniej zebranemi na ten cel ogółem 100.545 K 86 h, 1 marka 79 fenigów i pół kopiejki.

— **Wystawa Teatralna,** przy ul. Akademickiej 2 gromadzi — jak nam donoszą — codziennie dużo publiczności zwiedzającej, szczególnie ze sfer naukowych i artystycznych. Wystawa składa się ze zbioru obrazów, sztychów i litografij, przedstawiających widowiska teatralne w różnych czasach, portrety polskich pisarzy dramatycznych, aktorów i śpiewaków. W spółczesnej części wystawy są widoki budynków teatralnych, projekty dekoracyj i kostyumów, karykatury i medale. Wystawa Teatralna jest otwarta codziennie od 12 do 2 i od 4 do 7.

— **W sprawie zaopatrzenia Galicyi w węgiel.** Zarząd miasta Lwowa ogłasza: Wskutek rokowań przeprowadzonych przez c. k. Ministerstwo robót publicznych z rządem niemieckim zawarto umowę, w której właściciele kopalń górnośląskich zobowiązali się dostarczyć w miesiącu czerwcu do Austro-Węgier pewną ściśle określoną ilość węgla.

Galicya ma otrzymać z tej ilości węgla taką część, jaka odpowiadać będzie stosunkowi, w jakim kraj ten w ostatnim roku przed wojną t. j. 1913 w ogólnym imporcie węgla górnośląskiego uczestniczył. Ażeby we właściwym czasie rozdział na poszczególne kraje mógł być przeprowadzony, potrzebne jest z jednej strony stwierdzić ilość węgla górnośląskiego, którą Galicya w ostatnim roku przedwojennym importowała z wymienieniem, z których kopalń górnośląskich, z drugiej strony dokładne podanie tych ilości, które w bieżącym roku w poszczególnych miesiącach do Galicyi nadeszły.

Dokładne, oraz szybkie zebranie odnośnych dat jest potrzebne, ażeby z umowy zawartej między obydwoma Rządami interesy Galicyi mogły być we właściwej mierze uwzględnione i przeprowadzone.

Dla uzyskania odnośnych dat Zarząd miasta wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 31 maja b. r. L. 8508/I. a, wzywa niniejszem wszystkich pp. handlarzy węgli, komitety aprowizacyjne, zakłady przemysłowe, fabryczne i t. d., aby natychmiast, a najdalej dnia 8 b. m. zgłosili się w Departamencie XVII. magistratu (Ratusz 2 p.), celem podjęcia arkusza informacyjnego co do ilości węgla górnośląskiego zakontraktowanego w r. 1913 i 1916, tudzież dostarczonego im do końca maja 1917, wypełnienia go i przedłożenia napowrót jeszcze tego samego dnia.

Ponieważ otrzymanie odnośnych dat dotyczy ważnych interesów życia społecznego, zwraca się uwagę interesowanych, że arkusze informacyjne przymusowo muszą być wypełnione, jak również, że podane w nich daty nie służą do żadnych celów opodatkowania.

— **W sprawie kuchni wojennych dla dzieci szkolnych** odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu kuchni wojennych pod przewodnictwem komendanta miasta generał-majora Rimla. Na wstępie posiedzenia p. komendant miasta przedstawił licznie zebranym stan funduszów, który z dniem 1 czerwca b. r. wynosił 34.864 kor. 71 hal. Generał Riml podziękował komitetowi za jego dotychczasową ofiarną działalność i oznajmił, że na najbliższem posiedzeniu będzie przedmiotem obrad program akcyi dobroczynnej na przyszły rok szkolny. Z kolei generał Riml prosił zebranych o wyrażenia opinii, czy kuchnie wojenne dla dzieci mają być w okresie letnim w dalszym ciągu prowadzone.

W obszernej dyskusyi na temat powyższy zabierało głos wiele osób, które opowiedziały się za dalszem prowadzeniem kuchni i wydawaniem obiadów w okresie wakacyjnym.

P. generał Riml idąc za opinią członków komitetu oświadczył, że kuchnie będą nadal czynne na rzecz potrzebującej młodzieży. Zamykając posiedzenie p. komendant miasta prosił o liczne zwiedzanie „wystawy czterech“ w Pałacu sztuki, z której część dochodu przeznaczono na obiady dla dziatwy. Na cel powyższy odbędzie się 12 b. m. wieczór muzyczny, poświęcony współczesnej liryce kobiecej.

— **Loterya klasowa.** Ciągnienia losów pierwszej klasy VIII loteryi klasowej odbędą się w dniach 12 i 14 b. m.

— **Tyfus plamisty.** Departament sanitarny Ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W czasie od 20 do 26 maja b. r. było w Galicyi 107, a w innych krajach austryackich 17 wypadków tyfusu plamistego.

— **Urząd żywnościowy w Wiedniu** zwraca uwagę, że tylko ziemniaki ze zbioru jesiennego podlegają gospodarce centralnej. Ziemniaki ze zbioru wiosennego pozostawiono handlowi wolnemu.

— **Czysty dochód** tegorocznego obchodu Konstytucyi Trzeciego Maja wynosi 26.496 kor. 99 hal.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum VI we Lwowie odbył się dnia 1 czerwca. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Jan Bühn (z odzn.), Władysław Mazurkiewicz, Jerzy Nechay (z odzn.), Aleksander Puchalik (z odzn.), Jerzy Scott, Mikołaj Wojtowicz (z odzn.), Maryan Zakrzewski (z odzn.), Władysław Schmid (ekst.).

— **Podróż inspekcyjna JE. hr. Szeptyckiego.** Z Lublina donoszą: JE. hr. Szeptycki rozpoczął zapowiedzianą podróż inspekcyjną. Dnia 1 o godzinie 6 rano przybył generał-gubernator do Strzemieszyc, gdzie powitał go dąbrowski komendant powiatowy pułkownik Balzar wraz z komendantami dworca i stacyi strzemieszyckiej. W otoczeniu pół szwadronu 1 p. ułanów udał się hr. Szeptycki automobilem do Dąbrowy. Tu ustawiona była przed gmachem komendy powiatowej kompania honorowa. Po przedstawieniu oficerów i urzędników komendy powiatowej i wojskowego urzędu górniczego odbyła się defilada kompanii honorowej. Hr. Szeptycki zwiedził następnie szkołę dla dziewcząt i chłopców oraz ochronkę dla dzieci, przysłuchując się nauce we wszystkich klasach, zwiedził też instytucye aprowizacyjne komendy powiatowej, magazyny i biura urzędu żywnościowego, prowadzone wzorowo pomimo trudnych warunków, oraz kuchnię ludową.

W gmachu Resursy przedstawił burmistrz Kosiński hr. Szeptyckiemu członków Rady miejskiej, komitetu ratunkowego i Rady zjazdów przemysłowców górniczych, oraz deputacyę nauczycieli i cechów, którzy przedłożyli generał-gubernatorowi swe życzenia. W krótkiem przemówieniu wyraził burmistrz Kosiński żywą radość, że może powitać JE. hr. Szeptyckiego w Dąbrowie. Odpowiadając, wskazał hr. Szeptycki, iż z okoliczności, że inspekcyę rozpoczął od Dąbrowy, widoczne jest, jak bardzo interesuje się tym powiatem i wzywał Radę miejską do dalszej współpracy aż do przetrzymania ciężkich czasów.

Popołudniu odbyła się inspekcya aresztów polowych, poczem generał-gubernator zwiedził dwie kopalnie węgla, oraz wielki piec Huty Bankowej.

— **Zmarli:** w Drohobyczu, Józefa z Borkowskich Skrzeszewska w 92 r. życia;

w Wiedniu, radca Dworu dr. Eugeniusz Philippovich, członek Izby panów, zwyczajny profesor prawa w Uniwersytecie wiedeńskim, w 60 r. życia.

— **Z braku dozoru.** Do szpitalika św. Zofii przywieziono wczoraj 18 miesięcznego Kazimierza Gerczaka, który pozostawiony przez matkę w mieszkaniu bez dozoru, spadł z łóżka i złamał nogę.

— **Kradzież.** Na strych realności przy ul. Pańskiej l. 27 dostał się jakiś złodziej i skradł p. Maryi Skrzyneckiej złożone tam rozmaite rzeczy, wartości kilkuset koron. Między skradzionemi rzeczami znajdowały się: zwój płótna, dywan, siodło, uprząż i t. d.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości w prywatnem gimnazyum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach 29 i 30 maja pod przewodnictwem radcy Rządu dr. Tomasza Garlickiego, dyrektora gimnazyum w Złoczowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Biberstein-Błoński Jan, Bojółka Bronisław (z odzn.), Hyła Adolf, Jagusz Michał, Kościsz Józef (z odzn.), Lorenc Jan, Nowak Ignacy, Opelski Antoni, Piechucki Władysław, Sikociński Adam, Stabryło Edmund, Trznadel Stanisław (z odzn.), Zawadzki Tadeusz (z odzn.), Zdąbłasz Władysław (z odzn.).

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru miejskiego donoszą: Kierownictwo teatru przygotowuje na poniedziałek czteroaktową oryginalną sztukę J. Stycza p. t.: „Tajemnica“. Rzecz ta grana będzie z udziałem takich sił, jak: Żelazowski, Barwińska, Trapszo i Fritsche. Ze względu na walory sztuki, jak i osobę autora, znanego w szerokich kołach towarzyskich Lwowa, premiera poniedziałkowa budzi ogólne zainteresowanie. Bezpośrednio po tej sztuce wystawiona zostanie nadzwyczaj efektowna sztuka Stanisława Kozłowskiego p. t.: „Biały kaptur“. Rzecz rozgrywa się podczas rewolucyi francuskiej, a głównemi postaciami są: Charlotta Corday, Marat i Robespierre; w rolach tych wystąpią pp.: Siemaszkowa, Chmieliński i Okornicki, a ponadto bierze udział w sztuce prawie cały personal dramatyczny.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godzinie 3·30 po południu (po cenach popołudniowych dramatu) „Trójka hultajska“, krotochwila czarodziejska ze śpiewami w 5 aktach Jana Nestroya. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W piątek o godz 7·30 wieczorem „Żona dwóch mężów“, farsa w 3 aktach L. Starka i A. Eislera. — W sobotę o godzinie 3·30 po południu przedstawienie popularne „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu (po cenach po południowych dramatu) „Dyabeł w zalotach“, widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Wystawa „Czterech“.

I.

(*Tadeusz Rybkowski*).

Wśród artystów biorących udział w wystawie „Czterech“ w Pałacu sztuki na placu powystawowym, jest Tadeusz Rybkowski najstarszy, jemu też pierwszemu pragniemy poświęcić więcej miejsca i korzystając z jego ekspozycyi zbiorowej, bodaj w przybliżeniu przypomnieć głównie wytyczne jego długoletniej twórczości.

Jak w życiu, tak i w sztuce, jest Tadeusz Rybkowski najbardziej pogodnym, beztroskim, uśmiechniętym zawsze, twórcą. Otaczający go świat ujmuje z jego strony nie tragicznej (przynajmniej bardzo rzadko), patrząc na niego często, jakby przez szkła odwróconej lornetki. Szkła są doskonałe, więc oku nie ujdzie najdrobniejszy szczegół, który potem znachodzi miejsce w tych malutkich, tak już typowych, obrazkach z mnóstwem ruchliwych postaci. Być może, że Rybkowski, ten „Kleinmeister“ ulic i placów naszego miasta, oraz scen rodzajowych z przedmieść i wsi maluje tak małe obrazy, aby w chaosie ludzkim nie natrafić na jakąś twarz smutną, którą, obierając większy format dla swych dzieł, musiałby wyraźniej zaakcentować. A tak jak jest, nie potrzebuje zastanawiać się nad poszczególną psychologią postaci, dając ogólną psychologiczną sylwetę tłumu ulicznego.

Być może!... Poco doszukiwać się w życiu stron tragicznych, kiedy się ma duszę nastrojoną na ton pogody, przypominającej tak żywo naszych niezapomnianych gawędziarzy i anegdocistów.

Dominującym też rysem całej jego twórczości jest ten specyficznie polski charakter szlacheckiej niefrasobliwości, ta szczerość uczucia nie pozwalająca na żadne kompromisy w sztuce, choćby kosztem często sztucznej „głębi“, ta prostolinijność w raz obranej drodze, na której doszedł do powszechnego uznania i miłości.

Jest w nim coś, co było swego czasu w Sewerze Maciejowskim. Tak, jak autor „Bajecznie kolorowej“ znał i odczuwał garnący się do niego młodszy świat literacki i miał wszelkie warunki, by iść z „prądem chwili“, a jednak do końca pozostał sobą, tak i Rybkowski, czując się w młodszym światku artystycznym, jak u siebie w domu, przez ten światek uważany za najlepszego kolegę i ukochanego kompaniona i uznający wszelkie kierunki i prądy, o ile tylko przemawia z nich rzetelny talent — zawsze pozostaje sobą i ani razu nie da się pociągnąć do stworzenia czegoś, coby nieodpowiadało jego przekonaniom, przyzwyczajeniu i sposobowi malarskiemu. Wyrobił on sobie swoją własną technikę, odróżniającą go od innych, swój własny *genre*, nie przyjęty od nikogo, nikomu nie wchodzący w drogę, swój własny pogląd na świat i otaczające go przedmioty.

Tym więc sposobem opowiedział nam pięknie i zawsze ujmująco najpierw, w dawniejszych latach owe „Przygotowania do zajazdu“, „Polowanie na wilki“, „Powrót z polowania“ (kilka odmian), „Kozak na pikiecie“, „Powrót z jarmarku“, „Nieudane wyścigi“, „Dzień dobry“, „U przewozu“, owe liczne historye z targów i dziejów wsi polskiej — potem, kiedy osiadł stale we Lwowie, sceny z życia ulicy naszego grodu (zmniejszając coraz bardziej format tych często miniaturowych, tak miłych obrazków), wreszcie to, co go jako prawego Polaka i gorącego patryotę musiało przejąć: fragmenty z bojów legionowych. We wszystkich tych rzeczach zmieniał się może koloryt, sposób ujęcia całości, treść jednak duszy artysty pozostała zawsze ta sama, gołębio dobra, szczera bezwzględnie i tak pięknie typowa, mówiąca z serca i do serca wprost trafiająca. Temi zaletami, prócz znacznych wartości wypływających z nabycia rozległej wiedzy i doświadczenia malarskiego, zyskał sobie Rybkowski zasłużone dobrze miejsce na Parnasie polskim. Mógł on dostać się i na Parnas niemiecki, w czasie, kiedy to w Wiedniu zarabiał sumy i był przez tamtejszą ówczesną krytykę wysoko ceniony, nie mógł jednak nie wrócić do kraju, który tak ukochał. Z sum — pozostało tylko wspomnienie, Parnas polski okazał się nie bardzo wygodny, droga jednak, która do niego doprowadziła Rybkowskiego, znaczy się chlubnie i pięknie. Dziś, po czterdziestu prawie latach wytrwałej służby pod sztandarem sztuki polskiej, może sobie powiedzieć artysta, jej wierny chorąży, że lat nie zmarnował i że ma zasługi, których mu nic odebrać nie może. Nie dbający o zaszczyty i sławę dla siebie, które mu towarzyszą, cieszący się z każdego sukcesu kolegi, jest dziś Rybkowski reprezentantem dawnych kierunków, dla których obowiązującą rzeczą były między innemi: najlepsze opracowanie strony technicznej, szczerość i miłość malowanego przedmiotu, oraz pozostawanie sobą, kosztem choćby opierania się prądom chwili. Zasługi jego podniesie kiedyś przyszły historyk sztuki, którego czekają prawdziwe Himalaje pracy, w wyławianiu tych można już powiedzieć tysięcy obrazów i szkiców, zdobiących dziś wnętrza mieszkań, zbiory prywatne i galerye (Muzeum Narodowe, Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu, lwowska Galerya Narodowa i t. d.), my dziś z konieczności, po krótce tylko mogliśmy przedstawić główne wytyczne jego działalności twórczej, tak zresztą znanej szerokiej publiczności, nabywającej skwapliwie każdy jego obraz, wystawiony w Salonie.

Tadeusz Rybkowski urodził się w roku 1848 w Kielcach, gdzie zdał maturę gimna-

zyalną. Po ukończeniu wydziału fizyko-matematycznego w Szkole głównej, jako aplikant sekcyi inżyniersko-budowniczej miasta Warszawy pracował do roku 1872. Zamiłowanie do sztuki, chęć pracy dla niej nie dały mu usiedzieć na miejscu; wyjechał do krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, a odbywszy w niej studya, udał się w r. 1875 do Wiednia, zapisawszy się w Akademii na kurs prof. Wurzingera; następnie był uczniem Löflera aż do r. 1878, kiedy to Löfler został powołany na profesora do Krakowa. Pracował również w zakładach dekoracyj teatralnych Brioschiego i Kautskiego, jak również jako uczeń prywatny Hansa Makarta, który swego polskiego pupila wysoko cenił i otaczał specyalną opieką. W r. 1884 otrzymał pierwsze odznaczenie w wiedeńskim Künstlerhausie za „Targ w Przemyślu na Targowicy" — za tem odznaczeniem poszły potem i inne. Po chwilowym pobycie w Monachium, Dreźnie, Wenecyi i Florencyi powraca do Wiednia, gdzie między innemi dokonywa odnowienia malowideł restaurowanego pałacu Eugeniusza Sabaudzkiego (Ministerstwo skarbu), wykonywa szereg adresów i dyplomów (na srebrne wesele Cesarstwa, zaślubiny Arcyksięcia Rudolfa, jubileusz Kraszewskiego i t. d.), oraz maluje znany obraz „Platz am Hof", zakupiony przez Ministerstwo oświaty. W r. 1893 powołano go na profesora malarstwa dekoracyjnego w państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie.

Od tego czasu stale już przebywa w mieście naszem, będąc jedną z jego bardzo charakterystycznych i ogólnie lubionych postaci.

Retrospektywna wystawa jego zgromadziła garstkę tylko tego, co wyszło z pod jego pendzla. Jest tu jednak kilka świetnych rzeczy, jak np. te malutkie pejzażyki, opracowane z dokładnością holenderską, kilka scen rodzajowych, trochę widoków lwowskich. Zwłaszcza jeden, nie większy od dłoni pejzażyk wiejski, z tem kapitalnem uchwyceniem nastroju przyrody przy zachodzącem słońcu, mówi wyraźnie, jakim majstrem jest Rybkowski w miniaturowem oddawaniu fragmentów natury, którą rozumie i odczuwa głęboko. Drugi również mały widoczek aż zastanawia fakturą swoją, której nie wyparłby się dobry impresyonista.

Zbiorowa wystawa Rybkowskiego łączy się z jego niebawem nastąpić mającym czterdziestoletnim jubileuszem pracy malarskiej — tem też milsza jest ona i tem serdeczniejsza uwaga się jej należy.

Artur Schröder.

Kraków i Śląsk, a państwo Mieszka I.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Historycznego we Lwowie, odbytem dnia 26 maja b. r., przedstawił prof. Stanisław Zakrzewski rezultaty swych badań, poświęconych pytaniu, czy rzeczywiście Kraków (wraz z ziemią krakowską) i znaczna część Śląska z Wrocławiem, nie należały pierwotnie do Polski i do państwa polskiego za Mieszka I. [1]) Jak wiadomo, w nauce naszej, a także w podręcznikach szkolnych panuje pogląd, że ziemie te podlegały w najdawniejszych czasach państwu wielkomorawskiemu (za czasów Świętopełka), później zaś Czechom. Dopiero od r. 990 Śląsk miał być podbity przez Mieszka I., a Kraków dostał się Polsce dopiero dzięki podbojom Chrobrego, koło r. 999 mniej więcej.

Sceptyczne stanowisko W. Kętrzyńskiego, zaliczającego Kraków i Śląsk do terytoryum pierwotnej Polski, jest, jak dotąd, odosobnione w nauce. Ma ono zresztą przeciw sobie źródła, które pozornie mówią o czeskim charakterze tych ziem i w ten też sposób są komentowane zarówno przez naukę obcą, jak polską.

Cała ta kwestya jest wielce doniosła, gdy chodzi o wyrobienie sobie zapatrywań zarówno na charakter terytoryalny pierwotnego polskiego państwa, jakoteż budowę państwa i społeczeństwa polskiego w czasach nietylko pierwotnych, ale i późniejszych. Ale nietylko wewnętrzna strona rozwoju Polski, lecz także pogląd na stosunki do Czechów, a także do Rusi muszą uledz gruntownej rewizyi, jeżeli się odrzuci ten czeski charakter Krakowa i Śląska za Mieszka.

A odrzucić go trzeba i to bezwzględnie, opiera się bowiem na bardzo powierzchownem zbadaniu głównych źródeł, a to odnośnie do Krakowa na opisie krajów słowiańskich dokonanem przez Ibrahima Ibn-Jakóba i na t. zw. przywileju praskim z roku 1086, odnośnie zaś do Śląska na niektórych ustępach kroniki Dytmara.

[1]) Odczyt ten jest autoreferatem opartym na dwóch rozprawach, drukowanch w *Kwartalniku Historycznym* za lata 1916 i 1917: a) czeski charakter Krakowa za Mieszka I. w świetle krytyki źródeł; b) Śląsk i Morawy za Mieszka I. Obydwie te rozprawy wyjdą wkrótce w osobnej odbitce.

Czeskość Krakowa za Mieszka I. zawdzięczamy głównie rossyjskim wydawcom i komentatorom arabskiego pisarza, owego Ibrahima. Daje on opis państwa Bolesława I. ruskiego (Okrutnego), i zalicza doń oprócz „Bwimy i Fragi" miejscowości „*Trkua, Kerakua i Krakwa*". Otóż rossyjscy i czescy uczeni tłumaczą, że Trkua = Karakua = Krakwa = nasz Kraków nad Wisłą. Dowolność tego tłumaczenia bije w oczy. Jest bowiem oczywistem, że *Trkua* oznacza co innego, a Karakua i Krakwa znowu co innego. Przytem nie *Karakua* można czytać jako *Krakwa*, lecz odwrotnie, ponieważ Karakua jest wymienione naprzód, Krakwa później. W rzeczywistości zatem pisarz Ibrahim zaliczył do państwa Bolesława I. czeskiego: 1) *Trkua*, 2) *Karakua*. Obydwie te miejscowości nie mają nic wspólnego z polskim Krakowem. Trkua bowiem oznacza kraj Turków, czyli Awarów; kraj ten w połowie X. w. mógł być zaliczany do Czech, jak to czynią i późniejsi żydowsko-arabscy pisarze. Co zaś szczególnie podnosi prawdopodobieństwo tego wniosku, to fakt, że właśnie na terytoryum tego kraju, w szczególności pomiędzy Rabą a Dunajem leżał gród *Kárako* (poprostu Kraków), znany jako gród i siedziba żupana węgierskiego jeszcze w r. 1207 i później. Trzeba rzeczywiście dziwnej nieśmiałości i lękliwości polskiej historycznej nauki, jej przesadnej zależności od obcej myśli, by powierzchowne rezultaty obcej pracy przenieść na swój własny grunt i dać mu się mocno zakorzenić.

Podobnie, choć jeszcze drastyczniej, przedstawia się rzecz z tłumaczeniem przywileju praskiego z r. 1086. Znany on jest od wieków, a przedstawia ciągle prawdziwą zagadkę naukową. W tym bowiem przywileju, orzekającym połączenie dyecezyi praskiej z morawską znajduje się słynny ustęp o wschodnich granicach, który brzmi: „na wschód zaś (dyecezya) ma za granice te rzeki: Bug i Styr z miastem Krakowem i z prowincyą, której imię jest Wag, ze wszystkimi okolicami, które należą do miasta, które jest Kraków. Stąd po dodaniu granic Węgrów rozszerzona dyecezya rozciąga się aż do gór, których imię Tatry".

Powaga nazwisk uczonych badaczy takich, jak Lelewel i Potkański, sprawiła, że i my wszyscy hołdowaliśmy zapatrywaniom, że zacytowany ustęp przywileju opiera się na jakichś starych (jeszcze z przed r. 1086) wspomnieniach, czy dowodach, że bądź to Morawy, bądź Czechy, może pod względem kościelnym, ale przedewszystkiem państwowym i świeckim, rozciągały władzę nad ziemiami nad Wisłą, i tam, aż do źródeł Bugu i Styru. Ziemia zatem nad górną Wisłą, to nie polska pierwotnie dziedzina, a Polacy są tu przybyszami i właściwie zdobywcami.

A jednak można było, i to już dawniej, wejrzeć w rzecz gruntowniej i nie dać się wziąć na lep powierzchownym analogiom. Nazwy bowiem takie jak Kraków, Bug i Styr nie stanowią monopolu stosunków polskich i ziem polskich. Są one rozsiane bez mała po wszystkich słowiańskich krajach. Przywilej z r. 1086 opisując wschodnią granicę dyecezyi morawskiej nie wymieniał ziem polskich, z wyjątkiem dwóch prowincyi śląskich (Śląska i kraju Dziadoszan), do których Czesi rościli sobie pretensye na podstawie zdobyczy Brzetysława w r. 1039. Opis wschodnich granic przywileju r. 1086 opisuje i określa naturalną i historyczną granicę ziemi morawskiej od Węgier i w szczególności od ziemi nitrzańskiej. Tę granicę stanowił środkowy i dolny bieg rzeki Wagu. Tutaj więc przedewszystkiem należało szukać nazw spisanych w przywileju praskim. Tymczasem uczeni, sądząc, że przywilej błąka się po polskich krainach, sami zagubili ślady, i błądzili wszerz Polski, od Krakowa nad Wisłą aż do Bugu i Styru na Wschodzie. W rzeczywistości na tej granicy nad Wagiem leżała i leży dotąd, nazwa Krakowa (dziś Krakowan), znana już od r. 1113, jako ważny punkt i posiadłość starożytnego opactwa Benedyktyńskiego na górze Sobur pod Nitrą. Niedaleko od tego morawskiego Krakowa płynie potok Styr (z węgierska Sterus), znany w źródłach węgierskich w połowie XIII. w. Nazwy Bugu autor nie mógł odnaleść. Istniała jednak niewątpliwie w tej samej okolicy, jak wskazuje nazwa szczepu Bużan, zapisana przez Geografa Bawarskiego. Nazwa Bugu była zresztą dawniej o wiele bardziej rozpowszechnioną i tu i owdzie zaginęła, jak np. Bug w dzisiejszym powiecie lipnowskim.

Obydwa zatem źródła, stwierdzające rzekomo czeski charakter polskiego Krakowa, mówią o faktach, nie mających nic wspólnego z terytoryum polskiem. Kraków zaś nad Wisłą, tak dobrze jak Gniezno, należy uważać za odwieczną kolebkę polskości i polskiej państwowości.

Podobnie rzecz ma się ze Śląskiem. Kronikarz Dytmar opowiada, że w r. 990 Bolesław Pobożny czeski domagał się od Mieszka I. zwrotu jakiegoś kraju. Dytmar nie mówi, jak się nazywał ten kraj, określa go tylko za pomocą ciemnego wyrażenia: regnum. Jest to termin, który Dytmar używa stale w odniesieniu albo do królestw, albo do znaczniejszych księstw. Śląsk nie był ani jednem, ani drugiem; był zresztą dobrze znany Dytmarowi, który go zawsze nazywa prowincyą (pagus). Wyrażenie więc regnum musi tyczyć się innego kraju, który mógł mieć podstawy do takiej nazwy. Krajem tym mogły być tylko Morawy. Mieszek podbił je prawdopodobnie koło r. 981, kiedy sam stracił grody czerwieńskie na rzecz Rusinów, z którymi Czesi byli w przymierzu.

Państwo polskie zatem za Mieszka I. obejmowało oprócz późniejszej Wielkopolski, także Małopolskę i cały Śląsk, a także i Pomorze.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rada państwa.

Wiedeń, 6 czerwca. Posiedzenie Izby posłów otwarto o godz. 11 min. 10.

Wojskowy prokurator komendy wojskowej w Krakowie domaga się wydania posła dr. Zygmunta Marka z powodu przestępstwa z § 67 ust. wojskowej.

Minister skarbu przedłożył wykazy w sprawie programu budowy i inwestycyi na kolejach państwowych za 1901 i 1905, tudzież w sprawie budowy dróg wodnych i regulacyi za czas od 1 stycznia 1914 do 30 czerwca 1916.

Pp. Habermann i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie eksplozyi w fabryce pocisków w Bolewacu, pp. Pik i tow. w sprawie zwolnienia ze służby wszystkich pospolitaków powyżej lat 50.

Prezydent oświadczył, że z powodu życzeń, jakie objawiło wielu posłów, przerywa posiedzenie do godz. 4 po południu.

Wiedeń, 6 czerwca. Przyjęty wczoraj przez Izbę wniosek p. Franty o protokołowaniu mów nieniemieckich wywołał konieczność rokowań między stronnictwami celem doprowadzenia do skutku kompromisu w tej sprawie. Z tego powodu odroczono obrady Izby na popołudnie.

Odznaczenia.

Wiedeń, 6 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał radcy górnictwa Feliksowi Zaworskiemu, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną; oficyałom podatkowym Alfredowi Ostrowskiemu i Teodorowi Cholewce, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności; starszemu strażnikowi skarbowemu Edmundowi Horodeckiemu, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Z Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 6 czerwca. Oboje Najj. Państwo dziś o godz. 7 min. 30 rano wrócili z kilkudniowej podróży nad Soczą, do Istryi, na front w Karyntyi i do Przedarulanii.

Bar. Burian w Budapeszcie.

Budapeszt, 6 czerwca. (*Węg. B. Kor.*) Bar. Burian prowadził dalej konferencye z osobistościami politycznemi i zakończył je. Wieczorem wrócił do Wiednia. O wyniku swych usiłowań zda sprawę Monarsze na osobnem posłuchaniu.

Ostrzeliwanie Ostendy

Berlin, 6 czerwca. (Urzędowo). Nieprzyjacielskie monitory ostrzeliwały dnia 5 czerwca Ostendę. Zginęło kilku mieszkańców Belgijczyków, a kilku odniosło rany. Zrządzoną została nieznaczna szkoda materyalna w budynkach. Statki wywiadowcze, które towarzyszyły monitorom, a które były w przeważającej sile, natrafiły na dwa nasze statki strażnicze, z których „S. 20" po zaciętej walce, strzelając do ostatniej chwili, zatonął. Zdołaliśmy uratować część załogi. Nieprzyjacielskie statki trafiono kilka razy. Ustąpiły one na skutek ognia bateryj nadbrzeżnych.

Nowy ambasador francuski w Petersburgu.

Paryż, 6 czerwca (*Ag. Havasa*). Były minister Noulens został mianowany ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Zbrojenia Ameryki.

Nowy Jork, 6 czerwca. *Biuro Reutera.* Oczekują, że spis mężczyzn w wieku od 21 do 31 lat, jaki się ma jutro odbyć, dostarczy 10 milionów osób obowiązanych do służby wojskowej, z czego jeden milion będzie powołany do pełnienia służby. Sądzą, że w kilku miejscowościach przyjdzie do niepokojów, lecz władze są zdecydowane stłumić wszelki opór.

Powstanie w Chinach.

Batawia, 6 czerwca. *Holenderska Agencya prasowa* donosi z Honkong, że w Chinach północnych i środkowych powstańcy obsadzili wiele wsi. Wojska rządowe uciekły. Spalono wiele wsi. Zginęło wiele ludzi.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Subskrybujcie

VI. Pożyczkę wojenną.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	36 K — h
półrocznie	18 K — h
ćwierćrocznie	9 K — h
miesięcznie	3 K — h

„Przewodnik" prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni	1 K 50 h
miesięczni	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego" posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszycie rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spiżu" oraz studyum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy".

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 4213/14. W sprawie Chany Weiner i Tow. toczącej się przed c. k. Sądem powiatowym w Sanoku przeciw dr. Henrykowi i Madzie Awinom przedtem w Sanoku pto 3500 koron itd. odbędzie się w tutejszym Sądzie dnia 15 czerwca 1917 o godzinie 10 rano, biuro 11 rozprawa nad podziałem ceny kupna uzyskanej ze sprzedaży w roku 1914 ruchomości zobowiązanych. Ponieważ akta powołanej sprawy w czasie inwazyi zaginęły i Sąd nie ma wiadomości czy prócz wiadomych wierzycieli mają do tej masy jeszcze jacy inni wierzyciele pretensye, przeto wzywa się, aby zgłosili swe pretensye w kapitale, odsetkach kosztach i innych należytościach ubocznych, przed audyencyą lub na audyencyi, a zarazem przedłożyli najpóźniej na audyencyi w oryginale lub wierzytelnym odpisie wszelkie dokumenty, służące do wykazania tych pretensyi, o ile one w Sądzie jeszcze się nie znajdują, gdyż inaczej pretensye ich o tyle tylko uwzględni się przy podziale, o ile na ich rzecz dozwolono egzekucyi przez licytacyę.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 18 maja 1917. (2331 3—3)

E. 586/15 (4). Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Chaima Gemindera młodszego strony egzekwującej w Mielcu, odbędzie się dnia 19 czerwca 1917 o godzinie 10 przed poł. sala rozpraw Nr. II. na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa gm. Mielec, whl. 913, oznaczenie realności: połowa realności która obejmuje parcele bud. lk. 124/4 o powierzchni 28 m² i dom murowany nk. 557 szerokości 6 50 m, długości 7·10 m, wartość szacunkowa 2402 kor. 50 hal., najniższa oferta 1201 kor. 25 hal. Do realności whl. 913 ks. gr. gm. Mielec nie należą żadne przynależności.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mielec, dnia 23 maja 1917. (2359)

Upadłości.

S. 1/9 (52). W sprawie konkursowej firmy Markus Segal i bracia po wykonaniu uchwały rodziałowej wskutek pomyłki w projekcie rozdziału pozostała nadwyżka w kwocie 800 kor. którą wydział wierzycieli uchwalił przyznać zarządcy. — Celem powzięcia uchwały przez ogół wierzycieli co do zużycia rzeczonej kwoty wyznacza się audyencyę na dzień 22 czerwca 1917 godz. 10 przed poł. w sadzie tutejszym biuro Nr. 9.

C. k. Sąd powiatowy.

Dobromil, dnia 31 maja 1917.

(2357) Komisarz konkursowy.

Konkursa.

L. 779. (2353 1—3)

Konkurs.

Wskutek uchwały Zwierzchności gminnej z dnia 21 maja 1917 ogłasza się konkurs na posadę sekretarza gminnego w Żydaczowie z płacą roczną 1200 kor., z dwoma dodatkami pięcioletniemi po 200 kor., dodadek wojenny 15 prc. do końca wojny i z pomieszkaniem w naturze na rok jeden prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacya z prawem do emerytury. Kompetenci winni wykazać się kwalifikacyą określoną rozporządzeniem Wydziału Krajowego z dnia 20 maja 1898 L. 2543, świadectwem dotychczasowej służby, nieskazitelnego charakteru i nie mają przekraczać 40 lat wieku. Termin do wniesienia podań oznacza się do końca lipca b. r

Magistrat woln. król. m. Żydaczowa.

Żydaczów, dnia 30 maja 1917.

Wyroki prasowe.

Nr. 127. (2354)

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 27 Mäz 1917, Pr. 58/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Sotto la Pergola“ von Avancinio Avancini, gedruckt in der Tipografia Antonio Vallardi in Mailand im Jahre 1907, nach § 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 4 Mai 1917, Pr. 75/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Passioni del Risogimento“ von Raffaello Barbiera, gedruckt in der Tipografia Fratelli Treves in Mailand im Jahre 1903, nach § 300 und 302 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 4 Mai 1917, Pr. 74/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Vita intima“ von Cordelia, gedruckt in der Tipografia Fratelli Treves in Mailand im Jahre 1907, nach § 305 St.-G. verboten.

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. 23/17. W depozycie karnym c. k. Sądu powiatowego w Jaworowie znajdują się rozmaite przedmioty, pochodzące z kradzieży, w czasie inwazyi rossyjskiej popełnionych, do niewiadomych właścicieli należących, jako to: rozmaite części składowe urządzeń domowych i kuchennych, dalej porcelana szkła, bielizna, naczynia, ubrania, pościel, dywany, obuwie, rowery, futra, zegary, obrazy, lustra, maszyny do szycia i gotowania tudzież rozmaite przedmioty do ozdoby i dekoracyi mieszkań służące. Szczegółowy opis wszystkich tych rzeczy obwieszcza się równocześnie w tus. Sądzie oraz w Magistracie miasta Jaworowie. Wzywa się tedy właścicieli rzeczy tych po myśli § 376 p. k., aby w przeciągu roku od dnia obwieszczenia po raz trzeci niniejszego edyktu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ wykazali prawa swe do tych rzeczy, a to pod rygorem następstw przewidzianych z §§ 377 i 378 p. k.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Jaworów, 23 maja 1917. (2333 2—3)

C. III. 60/17. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Józefowi Sarce i przeciw masie spadkowej ś. p. Wincentego Wrony, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Limanowej przez Maryę Mężyk w Nowym Sączu pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 23 gm. Wilkowisko. Na podstawie pozwu wyznaczono termin procesowy na 13 czerwca 1917 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw tychże ustanawia się pana dr. Hamerschlaga, adwokata w Limanowej, kuratorem, który będzie zastępował nieobecnych na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Limanowa, 22 maja 1917. (2358)

Spadki.

A. 689/16 (3), P. 36/17 (4). W sprawie spadkowej po Maryi Tabaka, gdy syn spadkodawczyni Fedko miał wyjechać do Rossyi i pobyt jego znanym nie jest, przeto wzywa się go, ażeby w przeciągu roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tutejszym sądzie po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora Pawła Tabaki

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, dnia 10 marca 1917. (2352 1—3)

A. 433/15 (9). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Józef Fis zmarł dnia 8 sierpnia 1914 w Serednicy z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Katarzynę Fis zam. Kapan jko jako spadkobierczynię powyższego zmarłego, której miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosiła się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Józefa Czerchawskiego, gospodarza w Serednicy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, dnia 27 kwietnia 1917. (2334)

Amortyzacye.

T. 47/17 (3) Na wniosek c. k. Prokuratoryi Skarbu imieniem gr. kat. parafii w Małnowie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących podczas inwazyi nieprzyjacielskiej zaginionych książeczek wkładkowych Kasy oszczędności miasta Przemyśla, na rzecz gr. kat. parafii w Małnowie zawinkulowanych, a to: 1) Nr. 2757 na 48 kor. 62 hal., 2) Nr. 28270 na 2 kor. 84 hal., 3) Nr. 28960 na 44 kor. 94 hal. i 4) Nr. 26349 na 1 kor. 16 hal. Posiadacza powyższych książeczek wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ licząc, powyższe książeczki sądowi przedłożył. Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu książeczki te jako umorzone i bezwartościowe zostaną uznane.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 21 maja 1917. (2329)

T. 34/16 (2). Na wniosek c. k. Prokuratoryi Skarbu imieniem grecko kat. cerkwi w Śniatynie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej zaginionej książeczki oszczędności Ruskiej Szczadnyci w Przemyślu Nr. 1269 na 39 kor. 36 hal. opiewającej i jako legat śp. Hryńka Stasyszyna na rzecz gr. kat. cerkwi w Śniatynie ad Wypyski zawinkulowanej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu licząc powyższą książeczkę sądowi przedłożył Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu książeczka ta jako umorzona i bezwartościowa uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 8 maja 1916. (2299)

T. VI. 75/17 (1). Na wniosek Eleonory Cisło w Mostach wielkich, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawczyni zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru wartościowego, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym na ponowny wniosek uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 30 stycznia 1899 L. 21238 opiewająca na 2000 kor. płatne okazicielowi policy, skoro ubezpieczona Marya Franciszka Cisło dożyje dnia 1 lutego 1917.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1917. (2307)

Nc IV. 645/16 (4). Na wniosek Lazara Blocha z Brodów wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych 2 książeczek wkładkowych Filii Pragskiego Banku kredytowego w Brodach a to: 1. książeczki Nr. 3067/924 na kwotę 1150 kor. na imię Hindy Schiffmehler opiewającej, tudzież 2. książeczki Nr. 1062/878 na kwotę 926 kor. 84 hal na imię Binema Korpusa opiewającej. Posiadacza powyższych książeczek wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego w „Gazecie Lwowskiej“ w przeciwnym bowiem razie po bezskutecznym upływie tego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. Również i inni interesowani mogą wnieść zarzuty przeciw temu wnioskowi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Złoczów, 21 kwietnia 1917. (2300)

Nc. V. 488/17 (2). Na wniosek Jana Mazala powiatowego wachmistrza żandarmeryi w Kamioncę str. wdraża się postępowanie celem amotyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej a na imię jego córki Stanisławy Teofili 2-im. Mazal, wystawionej przez Jeneralną Reprezentacyę c. k. uprz. Towarzystwa imienia Gizeli wzajemnego Zakładu ubezpieczeń na życie i posagi we Lwowie policy Nr. 292666 na sumę posagową 2000 kor. opiewającej. Posiadacza powyższej policy wzywa się przeto, aby w przeciągu sześciu miesięcy zgłosił się ze swoimi prawami, inni interesowani winni w tym czasie wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu polica powyższa za nieistniejącą uznana zostanie (2302)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Kamionka str., dnia 19 maja 1917.

DONIESIENIA PRYWATNE.

C. k. uprzyw.

galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

przyjmuje zgłoszenia do subskrypcyi na

Szóstą austryacką pożyczkę wojenną

pod oryginalnemi warunkami.

- - -Prospekty na żądanie.- - -

Lwów, dnia 7 maja 1917.

(Przedruku nie płacimy). (1930 8—8)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pospiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 1 czerwca 1917 aż do odwołania.

(Czas środkowo-europejski).

(Od 1 czerwca do 15 września 1917 czas letni).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: **7·30**, 8·40†, 8·55, **3·10**, 6·05, 6·20, 9·55†, 10·10.
Do Złoczowa: 8·20, 10·53, **2·30**, 7·13†, 11·13.
Do Stryja: 8·25, 4·55, 10·46.
Do Ławocznego: 7·20.
Do Sambora: 9·05.
Do Sianek: 8·45.
Do Rawy ruskiej: 2·20*, 9·30, 4·44.
Do Sokala: **8·55§, 8·10§§.**
Do Jaworowa: 9·10**, 4·20.
Do Podhajec: 8·33, 3·00, 11·33.
Do Stojanowa: 12·13, 7·33, 3·15.
Do Chodorowa: 8·30, **2·30**, 11·10.

Do Lwowa, dworzec główny, przychodzą:

Z Krakowa: 10·05, **1·45**, 6·45, 9·00†, 9·15, **9·50**†, 5·05†, 5·20.
Ze Złoczowa: 5·52, 12·12, **3·20**, 5·15, 8·52.
Ze Stryja: 5·54, 9·35, 9·05.
Z Ławocznego: 7·10.
Z Sambora: 8·30.
Z Sianek: 10·15.
Z Rawy ruskiej: 6·42, 4·35, 8·18*.
Ze Sokala: **9·45§§, 9·45§.**
Z Jaworowa: 8·45, 3·48**.
Z Podhajec: 5·32, 1·40, 7·32.
Ze Stojanowa: 6·12, 1·00, 7·52.
Z Chodorowa: 6·45, 1·10, 8·10.

† Oznacza pociągi tylko dla wojskowych.
* Do Brzuchowic, względnie z Brzuchowic.
** Do Janowa z Kleparowa, względnie z Janowa do Kleparowa.
§ Przez Rawę ruską.
§§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są **tłustym drukiem.**

Pociągi wyżej wymienione kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy. W razie ewentualnego zastanowienia takiego pociągu, jakoteż przy opóźnieniu połączenia nie przysługuje podróżnym prawo żądania jakiegokolwiek odszkodowania.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.